

WSPOMINKI STAREGO HUTNIKA



Nakaz pracy w 1954 roku świadomie wybrałem do HUTY POKÓJ, bo choć mieszkałem i mieszkam w Katowicach, strony te były mi wyjątkowo bliskie – prawie w każdej dzielnicy obecnego miasta Ruda Śląska mieszkał ktoś z rodziny. Pozwalał sobie nazywać się hutnikiem, choć tak

naprawdę byłem technikiem elektrykiem. W tym miejscu więc prawdziwych hutników przepraszam.

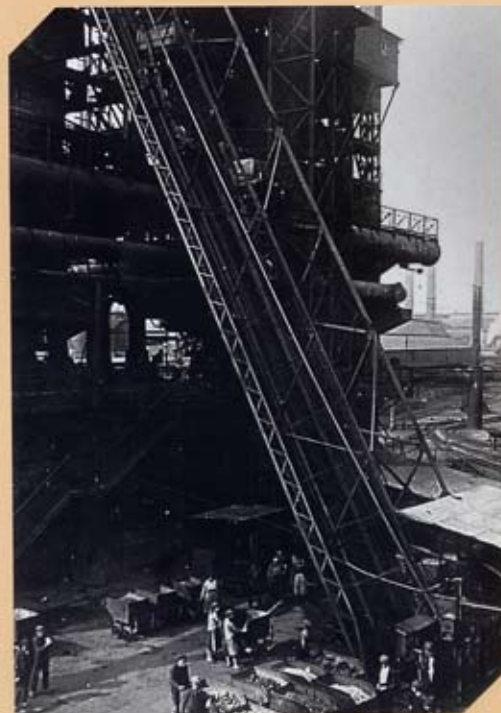
Pierwszy mój kontakt z Hutą i Nowym Bytomiem: przyjechałem wąskotorówką, a po zgłoszeniu się do Działu Kadry wybrałem się na spacer po Nowym Bytomiu. Dotarłem w rejon *Kaufhausu*. Między domkami *eisenbandreieku*, a było ich wtedy więcej niż obecnie, zobaczyłem siedzącego pod domem na *ryczce* i w białym *tresie* opalającego się mężczyznę. Zwróciłem na niego uwagę, bo mi – nowicjuszowi wydawało się, że piece hutnicze strasznie sypią, a on sobie siedzi w promieniach słonecznych. Skoro poruszyłem temat pyłących pieców to wspomnę, że straż pożarna dwa razy w roku zdejmowała z chłodnika biegnącego wzdłuż pieców warstwę około dziesięciu centymetrów pyłu. Przypomina mi się od razu kawał rysunkowy ilustrujący ten temat, zamieszczony wówczas w gazecie

wydawanej pod tytułem „Głos Pokoju”. Dowcip pokazywał projekt racjonalizatorski mający na celu zabezpieczenie przechodniów przed pyleniem: wypożyczalnie parasoli obok bramy pierwszej i drugiej, które po przejściu tego odcinka specjalnego się oddawało. Ówczesne piece były jeszcze ładowane wózkami pchanymi przez kobiety z zasieków po stalowych płytach do windy. U góry mężczyźni wysypywali wózek wprost do leja. Wózki akumulatorowe zastąpiły kobiety kilka lat później.

Pracowałem w warsztatach elektrycznych. Gdy zostałem kierownikiem oddziału, pracowało tam dwóch mistrzów. Jeden z nich, kawalarz, był krótko przed pójściem na emeryturę. Tu przytoczę pewne wydarzenie. Opowiadał on innym pracownikom, że ma w domu „dwie małpice – jedna staro, jedna modo” i że chce ich się pozbyć. Pewnego razu znalazł się chętny. „Przynieś flaszkę i miech, to ci jedna dom” – obiecał mistrz. I tak też się stało. Wódka wypita, więc śmiałek mówi: „Majster, kaj som te małpice?”. Nasz pan majster pokazuje na żonę i córkę: „Bier kiero chcesz”. Na drugi dzień śmiechu było co niemiara. Takie rzeczy bawiły ludzi przed pięćdziesięciu laty.

Zygmunt Braclawik

Emerytowany pracownik HUTY POKÓJ, który przepracował w niej prawie 40 lat. Obecnie nadal aktywnie związany z naszą firmą.



Wielki piec – załadunek rudy żelaza.